

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Wtorek 13 lipca 1937 r.

Nr. 190

Echa zatargu wawelskiego

Prasa sanacyjna, zwłaszcza prowincjonalna, znowu rozpoczęła ataki na ks. metropolitę Sapię w związku z ostatnim jego listem do P. Prezydenta. Znowu się powtarzają pogroźki o konieczności odebrania arcybiskupstwu krakowskiemu Katedry lub jej podziemi. W związku z tymi różnymi głosami „Głos Narodu” podkreśla słusznie:

Chcielibyśmy przestrzec zwolenników zmian w dotychczasowym stanie rzeczy na Wawelu. Ich akcja za „laicyzacją” katedry, czy podziemi wawelskich, lub za rozwiązaniem obecnego związku Katedry z Arcybiskupstwem będzie musiała wywołać kontrakcję katolickiego społeczeństwa, oczywiście nie tylko wiernych z diecezji krakowskiej. Podkreślamy to z naciskiem. A to na podstawie bardzo obfitej korespondencji, która do naszej redakcji napłynęła ostatnio od osób zaniepokojonych kampanią za „laicyzacją” Wawelu, prowadzoną przez pewne nieodpowiedzialne czynniki z „Dziennikiem Porannym” na czele.

Cała opinia państwowo myślącej Polski zgodna jest w tym, że konflikt winien być załatwiony i to załatwiony przy zachowaniu dotychczasowego stanu prawnego własności katedry. Kto sądzi inaczej, ten pracuje nad zaostreniem konfliktu. Może nieświadomie, ale — skutecznie.

Naczelny organ sanacyjny „Gazeta Polska” też w związku z ostatnim listem ks. metropolity przypomina pierwsze swoje gwałtowne wystąpienie przeciw ks. metr. Sapię na początku konfliktu, wreszcie w konkluzji wypowiada taką... uwagę:
„Postępowanie ks. biskupa Sapię jest niewątpliwie wynikiem jego indywidualnego charakteru. Jednak ze względu na wysoką godność, którą on piastuje, sprawa ta nie pozbawiona jest zasadniczego znaczenia. Upór, z jakim metropolita krakowski trwa przy swoim postępowaniu, odbiera jej charakter wyłącznie personalny. Sprawa personalna zaczyna być merytoryczną. Dodaje to powagi sytuacji. Struna jest bardzo napięta i nie wolno nam tego ukrywać. Jaki cel w napinaniu struny posiada ks. Sapięha orzec trudno. Ze nie leży to ani w interesie Kościoła ani w interesie Rzeczypospolitej — to pewne”.

Organ sanacyjny, jak widzimy, przypisuje owo napinanie struny ks. Metropolicie.

KOMISJA, KTÓRA BADAŁA KRYPTĘ

WARSZAWA. 12.7. Sekretariat wydziału wykonawczego naczelnego komitetu uczczenia pamięci marsz. Józefa Piłsudskiego komunikuje, że

prace komisji, która wraz z rzeczoznawcami w dniu 10 lipca r. b. badała kryptę pod Wieżą Srebrnych Dzwonów w dalszym ciągu trwają.

Wobec tego wszelkie wiadomości, dotyczące działań komisji są nie ściśle i conajmniej przedwczesne.

Wyniki badań komisji będą we właściwym czasie podane do wiadomości publicznej.

Małe wyniki konferencji austro-niemieckiej

WIEN. 12.7. W związku z zakończeniem narad komitetu austriackiego i niemieckiego, wydano dziś komunikat, podkreślający, że w wyniku przyjaźnie prowadzonych rozmów, obie strony zawarły umowę, na której podstawie zobowiązują się do nie publikowania nadal artykułów utrzymanych w tonie nieprzyjaznym i dotyczącym całokształtu życia drugiego państwa, jak również do wykluczenia wszelkiego rodzaju

ataków osobistych. Jednocześnie obie strony zobowiązują się lojalnie do ogłaszania wszelkiego rodzaju pozytywnych wiadomości, dotyczących obu krajów.

Koła polityczne komunikat ten oceniają jako mało pozytywny wynik rokowań, które doprowadziły do częściowego zawieszenia broni na odcinku prasowym pomiędzy Austrią a Niemcami.

Wojska narodowe wygrywają pod Madrytem

Mobilizacja przeprowadzona przez czerwonych nie daje rezultatu

PARYŻ 12.7. Havas donosi z Salamanki: niedzielne walki oceniane są jako zakończenie pierwszej fazy drugiej bitwy madryckiej. Natarcia i przeciwnatarcia trwają nadal. Na ogół nacisk wojsk rządowych nieco się zmniejszył, zaś parcie wojsk narodowych zaznacza się coraz wyraźniej. Jedyne gwałtowne uderzenie zanotowano wczoraj rano na Villa Nueva del Pardillo, lecz zostało ono odparte przez piechotę powstańcza

przy poparciu licznych eskadr bombowych i myśliwskich, które lecąc nad samą ziemią ostrzeliwały z karabinów maszynowych nacierające wojska rządowe. Następnie wojska narodowe ruszyły do gwałtownego przeciwnatarcia na odcinku Caraban chel na stanowiska rządowe pod Barrio de Asera, z których wyparły wojska madryckie, zmuszając je do odwrotu. Dzięki wytrwałym wysiłkom wojska narodowe ustaliły obecnie linię frontu, biegnącą od Aravaca na zachód do Villa Nueva del Canada, przechodzącą w odległości 300 mtr. od m. Brunete. System obrony który był nieco nadwerżony dzięki wypadom przeciwnika, został całkowicie odbudowany. Dowództwo powstańcze sądzi, że natarcie wojsk madryckich zostało całkowicie opanowane. Straty tych wojsk w ostatniej bitwie oceniane są na 10 tys. zabitych i rannych.

W pierwszych dniach rewolucji zostały spalone i zniszczone wszelkie archiwa, zawierające m. in. rejestry wojskowe. Ponieważ obecnie brak jest sprawdzianu, większość mobilizowanych nie zgłasza się i albo ukrywa się albo zmienia miejsce zamieszkania, względnie ucieka zagranicą. Ostatnio codziennie zatrzymuje się na granicy francuskiej po kilka lub kilkanaście osób przeważnie młodych mężczyzn, którzy z większą ilością gotówki starają się wyostać z Hiszpanii. Jest faktem znamiennym, że wśród uciekinierów znajdują się nie tylko przedstawiciele klasy średniej, ale i robotnicy, zwłaszcza anarchiści.

Celem przyspieszenia mobilizacji, wydano szereg zarządzeń. Niezgodzenie się do mobilizacji będzie karane, jako dezercja.

PRZEWAGA GEN. FRANCO

PARYŻ. 12.7. Havas donosi z Madrytu: dzień wczorajszy zdecydował o wyraźnej przewadze wojsk gen. Franco. Obecna 4-dniowa bitwa o Madryt ma się iku końcowi i nie jest wykluczone, że dowództwo wojsk narodowych jeszcze dzisiaj przejmie inicjatywę w swe ręce na wszystkich odcinkach frontu madryckiego. Oczekiwane jest ogólne przeciwnatarcie wojsk narodowych.

Wojska gen. Franco począwszy od dn. 10 b. m. straciły na froncie madryckim 38 samolotów walencyckich, ponadto około 20 samolotów rządowych zdołało wylądować po stronie rządowej z ciężkimi uszkodzeniami.

Wedle doniesień z Saragossy wojska gen. Franco wyparły wczoraj wojska rządu walencyckiego ze stanowisk, położonych na północny zachód oraz na wschód od miejscowości Albarracín.

CHYBIONA MOBILIZACJA

HENDAYE 12.7. Pomimo ogłoszenia mobilizacji dwóch nowych roczników, rezultat jest znikomym. W

Po krótkim rozejmie

wybuchły znowu walki japońsko-chińskie pod Pekinem

LONDYN. 12.7. Agencja Reutersa donosi z chińskich godnych zaufania źródeł o podpisaniu nowego układu i wycofaniu wojsk.

PEKIN. 12.7. W obszarze m. Wangping trwa zawieszenie broni v. oczekiwaniu na wyniki nowych rokowań w Tientsinie. Część wojsk japońskich skoncentrowanych dookoła Wangping została wycofana do Fengtai. Stan wyjątkowy w Pekinie został uchylony. Straż przy bramach miasta została zmniejszona.

ZERWANIE ROZEJMU

PEKIN. 12.7. Władze chińskie ogłosiły, że rozejm został przerwany o godz. 21, ponieważ wojska japońskie nie dotrzymały jego postanowień, przewidujących ewakuację z rejonu Wang-Ping.

NANKIN. 12.7. Minister spraw zagranicznych zawiadomił ambasadę japońską, iż uważać będzie za niebyłe układy, które zawarte zostały bezpośrednio przez władze Chin północnych z japońskimi władzami wojskowymi jeżeli układy te nie uzyskają przed tym zgody rządu nankińskiego.

ZAOSTRZENIE SYTUACJI

TOKIO. 12.7. Ministerstwo wojny opublikowało komunikat, głoszący, że wedle doniesień dowództwa japońskiego w Tientsinie sytuacja w Chinach Północnych doznała dziś z rana dalszego zaostrenia. Wojska japońskie w myśl zawartego wczoraj z władzami chińskimi układu wycofały się na wyznaczone pozycje, natomiast wojska chińskie wyruszyły z m. Papaoszan i podjęły natarcie całkowicie zmieniając swą dylokację. Komunikat dodaje, że zła wola Chińczyków do tego stopnia zaostrzyła sytuację, iż dowództwo japońskie zmuszone zostało do przeciwdziałania.

BITWA POD WANG-PING

PEKIN. 12.7. W okolicy Wang-Ping-Sien toczy się znowu bitwa. Jak słychać, do Tien-Tsinu przybyły z Mandżukuo silne oddziały japońskie. Samoloty japońskie dokonują przelotów nad Wang-Ping-Sien i Pekinem.

POD PEKINEM

PEIPING. 12.7. Według doniesień ze źródeł chińskich w pobliżu Tsai-Szen-Miao miejscowości położonej 3 klm. na zachód od Pekinu, wywiązała się walka między oddziałami japońskimi i chińskimi. Po godzinnym pojedynku artyleryjskim i strzelaniu karabinów maszynowych, Japończycy wycofali się z walki.

CHIŃSKA OCENA SYTUACJI

LONDYN. 12.7. Zdaniem ambasady chińskiej w Londynie położenie w Chinach Północnych jest niezwykle poważne. W działalności obecnej Japończyków ambasada wi-

dzi próbę poczynienia z Chin Północnych drugiej Mandżurii. Według informacji ambasady, w Weng-Tai znajduje się już 20 tysięcy żołnierzy japońskich, a wysłano już z Japonii 5-tą dywizję, a 10-ta zaś dywizja mobilizuje się.

EWAKUACJA W SZANGHAJU

TOKIO. 12.7. Agencja Domei donosi z Szanghaju, że banki i przedsiębiorstwa japońskie w Szanghaju otrzymały od swych centrali instrukcję, aby zachowywały ostrożność w zawieraniu transakcji finansowych i przygotowywały się do ewentualnej ewakuacji rodzin urzędników japońskich.

Nie stracono nadziei znalezienia A. Earhart

SAN FRANCISCO 12.7. Pancerńnik „Colorado” zaniechał poszukiwań Amelii Earhart w okolicach wysp Phoenix. We wtorek rano, „Colorado” spotka się z lotniskowcem „Lexington”, poczym oba okręty rozpoczną dalsze poszukiwania przy współdziałaniu 62 samolotów.

SAN FRANCISCO 12.7. Rzeczoznawcy marynarki oświadczyli, że Amelia Earhart może być uratowana jedynie w wypadku jeśli samolot jej płynie po morzu w kierunku wyspy Gilbert. W okolicach tej wyspy rozpoczną we wtorek poszukiwania samoloty lotniskowca „Lexington”.

Strajk w hotelach paryskich

załamał się ostatecznie

PARYŻ. 12.7. Strajk powszechny, zapowiedziany na poniedziałek przez związek zawodowy pracowników przemysłu hotelowego i restauracyjnego w tych zakładach, które w

myśl arbitrażu odroczyły, wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy, objął tylko nieznacznie część restauracji i kawiarni paryskich i raczej słabnie niż się rozszerza.

Kronika telegraficzna

— Z Bawarii donoszą, iż niezwykle silne i niespodziewane o tej porze roku obniżenie temperatury spowodowało spadnięcie śniegów w Alpach aż poza granice lasu. Niezwykle to zjawisko w lipcu obserwowały tysiące letników.

W Krefeld (Nadrenia) w czasie odbywającego się święta strzeleckiego załamała się skutkiem przeciążenia przepelniona widzami trybuna. 30 osób odniosło obrażenia.

— Mussolini przyjął Johna Roosevelta, syna prezydenta Stanów Zjednoczonych.

— Ambasador R. P. w Londynie Raczynski przyjął przewodniczącego światowej organizacji sjonistycznej, dr. Chaima Wizmanna i odbył z nim dłuższą rozmowę na temat brytyjskiego planu w sprawie Palestyny.

— W Budapeszcie wykryto bandę przemytników walutowych, która przemycała z Węgier do Austrii przeszło milion szylingów. Przewodcę i 15 pomocników aresztowano.

— Prowizoryczny komitet arabskiego stronnictwa obrony narodowej odrzucił jednoznacznie projekt podziału Palestyny, uważając go za zdążający do osłabienia narodu arabskiego.



GEN. FRANCO OTRZYMAŁ 40 MILIONÓW FUNTÓW SZTERL.

LONDYN. 12.7. Według wiadomości z City, pewna prywatna grupa finansowa udzieliła dziś rządowi gen. Franco pożyczki w wysokości 40 milionów funtów szterlingów. Operacja ta dokonana została niezależnie od przyznania rządowi powstanczemu kredytu 50 milionów funtów szterlingów celem umożliwienia mu nabycia niektórych produktów, a w szczególności benzyny.

Rozwój nastrojów katolickich we Francji

Setki tysięcy w manifestacjach religijnych

LISIEUX. 12.7. Legat papieski kardynał Pacelli skorzystał ze swego pobytu w Lisieux, aby nawiązać osobisty kontakt z kardynałami, arcybiskupami i biskupami francuskimi, którzy wszyscy bez wyjątku brali udział w uroczystościach w Lisieux. Kardynał Pacelli zaznajomił się z rozwojem nastrojów katolickich we Francji powojennej. Odnosne dane przedstawiają się jak następuje: w okresie wystawy paryskiej odbędzie się we Francji przeszło sto kongresów katolickich, jubileuszowe zgromadzenia chrześcijańskiej młodzieży robotniczej zgromadzą na

przestrzeni kilku tygodni 300.000 ludzi, którzy wezmą udział w 500 wielkich zebraniach. W ten sposób społeczeństwo francuskie daje wyraz swego poparcia dla doktryny społecznej Kościoła. W kongresie „Pax Romana” weźmie udział 1000 delegatów w tej liczbie prawie jedna trzecia studentów przygotowujących się do zawodu nauczycielskiego. Wreszcie w czasie gdy 300.000 Francuzów uczestniczyło w uroczystościach w Lisieux, w Paryżu odbyła się defilada 30.000 młodzieży katolickiej, zgrupowanej w organizacjach sportowych.

Organizacja dziennikarzy katolickich powstała w Warszawie

W Warszawie w sali Domu Katolickiego im. Piusa XI odbyło się zebranie organizacyjne sekcji dziennikarskiej Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich. Na zebranie to przybyli licznie przedstawiciele dziennikarstwa polskiego stolicy, należący zarówno do starszego jak i młodszego pokolenia. Przewodniczył prezes Z.P.P.K. St. Mifaszewski.

Organizatorzy zebrania wyjaśnili, iż sekcja dziennikarska ma na celu skupienie sił dziennikarstwa polskiego, stojących zasadniczo, mimo różnic w poglądach politycznych, na gruncie ideologii katolickiej. Takie zespolenie — za przykładem innych krajów — pozwoli dziennikarstwu katolickiemu w Polsce na odgrywanie właściwej mu roli w życiu społecznym i ruchu zawodowym w ramach istniejących organizacji zawodowych. — Statut Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich i regulamin sekcji dziennikarskiej zapewnia tej organizacji pomyślne warunki rozwoju.

Zebranie wybrało tymczasowy zarząd sekcji w następującym składzie: Marian Grzegorzcyk, Bruno Korożyński, Medart Kozłowski (prezes) Józef Petrycki, Jan Rembaliński, Leon Radziejowski, Adam Ro-

mer (wiceprezes), Maria Rutkowska (sekretarka i skarbniczka), Zofia Zaleska.

Po wakacjach i ukończeniu prac organizacyjnych powołany będzie do życia stały zarząd sekcji. Przewidziane jest również utworzenie koł sekcji dziennikarskiej Z.P.P.K. w innych ośrodkach kraju.

Proces o zajścia w Przytyku

Sąd Najwyższy, jak wiadomo, skasował częściowo wyrok w sprawie przytyckiej i przesłał ją do Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Sąd Apelacyjny w Lublinie wyznaczył termin rozprawy przytyckiej na 13 września b. r. Trybunał obradować będzie w składzie: prezes sędzia Walewski, wotanci sędziowie Petruszewicz, Zorowienko.

O skrócenie czasu pracy w górnictwie do 7 i pół godzin

Od dwóch lat robotnicze organizacje górnicze czynią starania o skrócenie czasu pracy w górnictwie. Sprawa przechodziła różne koleje. Śwego czasu premier Składkowski przybiecał górnikom sprawę załatwić, jednak późniejsze enuncjacje czynników miarodajnych na ten temat kazały się domyślać, że sprawa

skrócenia czasu pracy w górnictwie nie dojrzała jeszcze do załatwienia.

Obecnie pod wpływem zaostrożonych stosunków (wypowiedzeniu umów zbiorowych) ministerstwo opieki społecznej rozesało organizacjom zawodowym przemysłowców i robotników trzy projekty rozporządzeń, mianowicie: o skróceniu czasu pracy pod ziemią do 7 i pół godzin, o skróceniu czasu pracy przy pogotowiu do 8 godzin, zamiasta dotychczasowych 12, oraz o skróceniu do 7 godzin wzdł. do 6 godz. na dobę czasu pracy przy robotach szczególnie niebezpiecznych w górnictwie.

Projekty te różnią się znacznie od żądań wysuniętych przez związki zawodowe, które domagają się skrócenia czasu pracy z 8 godzin na 6 godzin ogólnie. Zjechał na Śląsk główny Inspektor Pracy inż. Klott, który będzie się starał przeprowadzić mediację. W tym celu inż. Klott zaprosił na konferencję przedstawicieli różnych organizacji robotniczych. Zebranie miało charakter informacyjny, z tym, że zainteresowane strony miały się wypowiedzieć na piśmie do dnia 10 bm.

W dniu 9 bm. odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Katowicach zebranie komisji społecznej przy udziale przedstawicieli Izby Przem.-Handlowej w Krakowie, Sosnowcu, w Warszawie oraz Związku Izby Przem.-Handlowej. Na zebraniu zapadła uchwała sprzeciwiająca się skróceniu dnia pracy w górnictwie, zwłaszcza zaprotestowała na kategorycznie przeciwko ewentualnemu wprowadzaniu jakichkolwiek zmian już od 1 września br.

Stanowisko organizacji robotniczych jest odmienne. Należy się liczyć nawet z możliwością wybuchu ostrego zatargu w górnictwie.

Kto w Rosji jest prawomyślnym?

Zapowiedź nowych represyj wobec „wrogów ludu“

MOSKWA 12.7. Jak stwierdza „Raboczi“, organ centralnego komitetu partii białoruskiej, „Wrogowie ludu na Białorusi“ nie zostali jeszcze całkowicie wytypowani, „mimo, że organ polityczny N.K.W.D. coraz bardziej rozplątuje kłębek przestępczych czynów wrogów ludu — Dżakowa, Beneka, Ubołowicz i innych podłych sług faszystów“. Dziennik wyjaśnia, że jako wrogowie ludu działają na Białorusi „trockiści, prawicowcy, nacjonałści, eserzy i mieniszewicy, którzy łakną krwi narodu sowieckiego“.

Dziennik w przewidywaniu, że

„wrogowie ludu“ będą usilowali wybory do Sowietów wyzyskać dla swoich celów, nawołuje do unieszkodliwienia ich oraz do likwidacji antypaństwowej działalności Gołodiego i Czerwiakowa.

Artykuł ten jest wyraźną zapowiedzią dalszych represyj na Białorusi w stosunku do t. zw. wrogów ludu. Oczyszczenie organów partyjnych i sowieckich od wrogów ludu ma zapewnić całkowite zwycięstwo w wyborach elementom, oddanym bezwzględnie reżimowi.

MOSKWA 12.7. Według informacji urzędowych, fabryka samochodów w Moskwie im. Stalina od roku nie wykonuje planu.

Nowe normy pracy wykonywane są za ledwie w wysokości 65-70 proc. W fabryce działali „wrogowie ludu“. Walka z rezultatami szkodnictwa prowadzona jest słabo, tak, że obecnie dopiero dochodzą wiadomości o szkodnictwie i szpiegostwie. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy, według wersji oficjalnej, ponoszą kierownicy fabryki, organizacje partyjne i zawodowe.

MOSKWA 12.7. „Trud“ wzywa do zupełnego wytypowania w związkach zawodowych agentury trockistowsko-bucharinowskiej „ażeby związki zawodowe podczas zbliżających się wyborów do Najwyższej Rady Z.S.R.R. mogły z honorem wypełnić swe zadanie wiernego pomocnika partii Lenina — Stalin“.

Kto to?

Korespondent warszawski „Dziennika Bydgoskiego“ donosi, że w Warszawie ostatnio dużo się mówi o pewnym wybitnym dygnitarzu, na którego zwrócone są oczy całego społeczeństwa. Zmienia on żonę, rozodzi się, aby ożenić się z drugą. Właściwie powiedziałem, sensacją byłoby, gdyby taki dygnitarz, stojący u szczytu swej kariery tego nie zrobił, boć u nas z reguły dzieje się tak, że wraz z wyższym stanowiskiem zmienia się też żonę na bardziej odpowiednią i reprezentacyjną. Szczęśliwa wybranka nasi cesarskie nazwisko, choć z KAJZERem niemieckim wcale nie jest spokrewniona. Po prostu jest to stara rodzina warszawska, nie dawno jeszcze żydowska, która najwidoczniej zajmowała się kiedyś wypiętkiem butelek, które w Warszawie nazywamy KAJZERkami. Spotykamy często jej fotografie w prasie, że p. K. bawi nad morzem, albo na jeziorze Augustowskim i t.d. Już teraz zaczyna zażywać sławy.

Dyskretny korespondent nie podaje nazwiska owego dygnitarza.

ŁUDZIE NERWOWI TO ŁUDZIE CHORZY...

Wybuchają oni przy lada okazji, zdręczają siebie i innych, wpadają w depresję, tracą sen i apetyt, czują się fatalnie. Kuracja ziołami dla nerwowych Nr. 4 zmniejsza nerwy, uspakaja, przywraca zdrowie, pokrzepiający cen. Stosujcie skuteczne zioła Dra Breyera Nr. 4. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków—Podgórze.

Żyd zabił

prezesa TUR w Otwocku

W Otwocku omal nie doszło w niedzielę wieczorem do rozruchów antyżydowskich. Rzeźnik żydowski Rosenberg przebił nożem prezesa miejscowej organizacji socjalistycznej T. U. R., Stanisława Wągrowicza, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Na wieść o wypadku na ulicę wyłęgły tłumy mieszkańców chrześcijan, a żydzi pochwali się po domach. Szczególnie wielkie wrzenie zapanowało w kołach młodzieży socjalistycznej, wśród której Wągrowicz był bardzo popularny.



Ubranie mężczyzn wymaga zmiany... orzekli członkowie stowarzyszenia reformy obrotu, na odbytym w Londynie zebraniu. Równocześnie urządzili pokaz na ulicach stolicy, paradując w zreformowanych strojach męskich.

„Republika komunistyczna“ organizowana przez bandytów

RIO de JANEIRO 12.7. Prasa brazylijska donosiła kilkakrotnie o niepokojach, jakie zaszły na granicy północnego stanu Para i Guayany francuskiej. Obecnie z raportu gubernatora stanu Para, nadesłanego do ministerstwa spr. wewn. i sprawiedliwości, wynika, że ludność brazylijska, trudniąc się przeważnie plukaniem złota nad brzegami rzeki Capipore, została napađniona przez kilkuset dobrze uzbrojonych awanturników, uciekinierów z francuskiej Guayany, gdzie odbywali karę zesłania. Więźniowie ci zorganizowani w silną bandę, trudnią się od pewnego czasu przemytem złota. Dowodzil

nimi b. podoficer francuski, nazwiskiem Feraynad Obel, skazany na długoletnie więzienie za morderstwo. Banda Obela zdołała się znakomici wykwipować we francuskie łkarabiny maszynowe, terroryzowała przez czas dłuższy graniczną, rzadko rozsiąną ludność i poczęła nawet organizować „republiki komunistyczne“, mianując tu i ówdzie „komisarzy“. Banda Obela została przed kilkunastu dniami zlikwidowana przez ludność, która została zmuszona do samoobrony. Przewodząc bandy wraz z pochwyconymi członkami bandy oddano w ręce policji.

Wybuch wulkanu na N. Gwinei zniszczył miasto Rabual

SAN FRANCISCO 12.7. Kapitan przybyłego z Honolulu statku „Golden Near“ złożył w admiralicy raport o katastrofie trzęsienia ziemi w wybuchu wulkanu w okolicy miasta Rabual na Nowej Gwinei. W katastrofie zginęło przeszło 260 osób. Za łoga statku pomagała mieszkańcom miasta w ewakuacji, przenosząc ich do oddalonej o 30 klm. miejscowo-

ci Kokofo. W czasie akcji ratunkowej zginął w ciemnościach, wywołanych chmurami dymu, unoszącymi się z wulkanu, radioperator „Golden Near“. Podwójny krater otworzył się nagle, wyrzucając na wysokość setek metrów chmury białej pary i czarnego popiołu. Miasto Rabual jest doszczętnie zniszczone.

Anglicy boją się o Gibraltar Charakterystyczna interpelacja w Izbie Gmin

LONDYN. 12.7. Charakterystyczna interpelacja, ujawniająca istotną troskę brytyjską w związku z wojną domową w Hiszpanii, zgłoszona została dzisiaj w Izbie Gmin. Poseł Labour Party Kennedy zapytał ministra Edena, czy zwrócono uwagę na fakt ufortyfikowania przez Niemców linii nadbrzeżnej, przylegającej do Gibraltaru, jak również na fakt, że działa, które według opinii ekspertów są w stanie panować nad fortym Gibraltaru, mają ulec zde-

montowaniu tylko wówczas, jeżeli gen. Franco odniesie zwycięstwo.

Min. Eden odpowiedział, że rzeczywiście gen. Franco umieścił baterie na wybrzeżu, ale informacje jego nie potwierdzają wiadomości, jakoby eksperci niemieccy byli pomocni przy montowaniu tych dział.

Na dodatkowe zapytanie, czy istotnie gen. Franco zobowiązał się zdemontować te działa po odniesieniu zwycięstwa, min. Eden odpowiedział przecząco.

Światowa konferencja żydowska zbierze się 3-go sierpnia w Zurychu

ZURICH 12.7. Dn. 3 sierpnia br. rozpoczynają się w Zurychu obrady 20-go światowego kongresu sjonistycznego oraz konferencji agencji żydowskiej.

Prace kongresu, które trwać będą około 2-tych tygodni, zasługują na szczególną uwagę, ponieważ jednym z głównych przedmiotów obrad będzie raport królewskiej komisji brytyjskiej w sprawie poczciau Palesty-

ny na państwa: żydowskie i arabskie. W kongresie weźmie udział około 500 delegatów z 50 państw europejskich, pozaeuropejskich, wielu dziennikarzy oraz gości.

Otwarcie kongresu ma nastąpić w obecności przedstawicieli dyplomatycznych szeregów państw oraz rządu szwajcarskiego.

Delegacja z Polski liczyć będzie około 60 osób.

Na jarmarku w Kaliszu kupcy chrześcijanie zajęli prawą stronę

W ubiegły piątek odbywał się w Kaliszu jarmark.

W nocy z czwartku na piątek kupcy chrześcijanie zajęli wszystkie miejsca na prawej stronie tak, że gdy na jarmark przybyli żydzi, musieli stragany swe ustawić po stro-

nie lewej. Dla wielu z nich zabrakło miejsca, to też około 150 straganarzy-żydów nie mogło nawet wystawiać swych towarów. Na wszystkich straganach polskich wywieszzone były duże napisy: „Stragan chrześcijański“.

„Dekompozycja“ w „Czasie“

Niezwykła przygoda przytrafiła się w niedzielę „Czasowi“:

Wydał on mianowicie numer, w którym wydrukowano 15 stron „Czasu“ i jedną stronę... „Gońca Warszawskiego“.

Jak to było możliwe? Oba pisma mają ten sam format i drukują się w tej samej drukarni. Na walec maszyny rotacyjnej, zamiast płyty drugiej

strony „Czasu“ nałożono płytę trzeciej strony „Gońca Warszawskiego“.

Na szczęście nie było tam żadnych ataków na konserwę, co się czasem w „Gońcu“ zdarza!

Ale w „Czasie“, który tak lubi zajmować się „dekompozycją“ u innych, widocznie jest naprawdę nie dobrze.

Odznaka S. G. G. W.

WARSZAWA 12.7. Ministerstwo spraw wewn. udzieliło pozwolenia Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na ustanowienie i używanie odznaki w kształcie polskiego orła akademickiego, wykonanej z oksydanego srebra, na emalowanym czerwonym tle w srebrnym otoku wieńca z kłosów i gałęzi drzew, spię-

tego monogramem S.G.G.W. Orzeł akademicki trzyma w szponach skrzyżowane: gałązkę oliwną i palmę akademicką, a w czerwonym tle emalowanym umieszczone są z błyszczącego srebra trzy sześcioramienne gwiazdy, odpowiadające trzem wydziałom, składającym się na całość szkoły.

„Arcybiskup“ Kowalski będzie siedział

Po niepomyślnych zabiegach o ułaskawienie mariawickiego „arcybiskupa“ Kowalskiego przez P. Prezesa Rzpłitej wszczął on zabieg o zniesienie mu kary więzienia za porządne zachowanie się. Władze wy-

miaru sprawiedliwości udzieliły obecnie odmownej odpowiedzi na jego prośbę. Tak więc Kowalski będzie musiał odcierpieć pełną karę 4 lat więzienia.

Nowy kurator lwowski

Potwierdza się wiadomość, że kuratorem lwowskiego okręgu szkolnego mianowany jest p. Kupczyński, naczelnik wydziału oświaty w woj-

śląskim, były kurator w Krakowie. Pan Kupczyński obejmie urządowanie z dniem 1 września.

NIE MA RÓŻY BEZ KOLCÓW

Na podstawie zachowania się prasy żydowskiej można sobie już wyrobić zdanie o stanowisku i polityce żydowskiej wobec projektu angielskiego, dotyczącego utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie.

Przed wszystkim należy stwierdzić, że projekt ten powstał za wiedzą urzędowych czynników żydowskich. Podaje o tym wyraźnie wiadomość organ rewizjonistyczny „Unzer Welt” w ustępie następującym:

„Winę za to (podział Palestyny) ponoszą przede wszystkim przywódcy oficjalnego syjonizmu. Ich wręcz przychylny stosunek do kwestii podziału Palestyny był znany członkom Komisji. Nazewnątrż uprawiano opozycję, lecz za kulicami paktowano z Komisją, chcąc wytaragować jak najwięcej. Temu celowi służy też obłudna gra oficjalnych czynników syjonistycznych, które wyrażając w zasadzie zgodę na podział kraju, nawojują do opozycji i protestu po to jedynie by wymóc „lepsze granice”.

Tak czy inaczej zresztą widać z całą wyrazistością z głosów prasy żydowskiej, że Żydzi są skłonni przyjąć w zasadzie rozwiązanie proponowane przez Anglię, zamierzają natomiast przeprowadzić energiczną walkę o wprowadzenie różnych poprawek do projektu Komisji K.ólewskiej. W lapidarnej formie ujął ten plan polityczny p. Kleinbaum w „Hajncie” warszawskim:

„Należy usunąć kolce, a nie róże za to, że otoczona jest kolcami”.

Formalnie określił stanowisko żydowskie Kongres organizacji syjonistycznej, który odbył się za miesiąc, to znaczy w początku sierpnia, w Bazylei. Faktycznie wszakże, jak to już widać obecnie, wbrew stanowowej opozycji Żabotyńskiego i nacjonalistów, urzędowa polityka żydowska pójdzie po linii powyżej wskazanej, a więc zabiegów o „poprawienie” projektu angielskiego. W żydowskim piśmie „5-ta rano” tak to zostało sformułowane:

„Mobilizujemy tedy wszyscy nasze wysiłki, by zarówno Ameryka, jak i Liga Narodów wpłynęły na to, by państwo żydowskie otrzymało i Negew — rezerwat naszych możliwości kolonizacyjnych — i Jerozolimę, i aby było wolne od wszelkich „kontrybucji”; a zostało wyposażone w takie granice i takie możliwości, które zapewniają państwu żydowskiemu istnienie, bezpieczeństwo i możliwość wywołania wielkich mas żydowskich. Raport to tylko projekt, który może i winien być zmieniony na naszą korzyść”.

Wskazane powyżej cele zamierza polityka żydowska osiągnąć odwołując się do Stanów Zjednoczonych, na których politykę mają Żydzi bardzo duży wpływ i do Ligi Narodów.

Dowiadujemy się, że prezydent amerykańskiej organizacji syjonistycznej, dr. Stephen Wise (ten sam, co odegrał dużą rolę w czasie konferencji pokojowej w Paryżu w r. 1914) w oświadczeniu skierowanym przeciwko projektowi angielskiemu, powiedział:

„Nie tylko Liga Narodów, lecz również inne zainteresowane państwa winny się przeciwstawić pogwałceniu zobowiązań międzynarodowych”.

Dr. Stephen Wise jest człowiekiem doświadczonym, wie, że można się posługiwać tonem rozkazującym w stosunku do Ligi Narodów i „innych zainteresowanych państw”.

Ta szczerłość polityków żydowskich nakazuje jednak pewną ostrożność „innym państwom” w sprawie palestyńskiej.

Rzecz bowiem nie jest tak całkiem prosta. Mamy wrażenie, że Anglia nie może dopuścić do zasadniczych zmian w swym projekcie. A to ze względu na Arabów. W. Brytania posiada miliony muzułmanów w swych posiadłościach w Azji i w Afryce, spotyka się w swej polityce światowej z interesami państw muzułmańskich i musi się z faktami tymi liczyć. A to tym bardziej, że są państwa, które wykazują wyraźną tendencję zjedwania sobie sympatyj

Maurras na wolności

W czwartek ubiegły opuścił więzienie La Santé w Paryżu Karol Maurras, znakomity pisarz francuski i przywódca obozu nacjonalistycznego.

Nie trzeba chyba opowiadać szczegółowo o tym, jak został oskarżony i zasądzony za wzywianie do mordów na skutek tego, że w swym dzienniku, „L'Action Française” napisał, że ci parlamentarzyści, którzyby się przyczynili do wojny z Włochami z powodu sankcji, zasługiwałyby na to, ażeby ich zamordować nożem kuchennym. Groźba była warunkowa. Tak jakby ktoś z nas napisał, że polityk, któryby się zgodził na oddanie Pomorza Niemcom, zasługiwałby na to, by mu wpakować kulę rewolwerową. Mimo tej warunkowości, skazano Maurrasa na 8 miesięcy więzienia. Odsiedział je sumiennie do końca i wydosład się na wolność w kilka tygodni zaledwie po upadku p. Blum, który był premierem pełnym optymizmu i nadziei, gdy trybunał skazywał Maurrasa na więzienie za speł-

nienie czynu patriotycznego.

W więzieniu obchodził Maurras siedemdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Jak podają pisma paryskie, wyszedł z La Santé w dobrym zdrowiu. Siedząc tam, pisywał artykuły codzienne w „L'Action Française”, podpisując je pseudonimem Pelisson. W piątek ukazał się już w tym dzienniku pierwszy artykuł z jego właściwym podpisem.

Uwięzienie Maurrasa pozostanie w dziejach Francji XX wieku jako charakterystyczne wydarzenie. Podczas gdy ster rządów spoczywał w rękach obcych — Żyda Bluma i całej grupy jego współwyznawców, gdy rządy te współdziałały z rewolucją komunistyczną w Hiszpanii i rujnowały życie gospodarcze kraju, przedstawiciel obozu narodowego, wielki pisarz, człowiek, którego pióro i działalność przynosi zaszczyt Francji, który zostanie w historii tego kraju, jako jeden z najwybitniejszych jego synów, odbywa ośmiomiesięczne więzienie. I za co? Za przysługę swej ojczyźnie

wyrządzoną, bo za zapobieżenie temu, by się wplątała w krwawą rozprawę, nie w imię interesów własnych, lecz w imię interesów obcych.

Wyjście Maurrasa z więzienia jest wydarzeniem pomysłowym nie tylko dlatego, że ustal skandal trzymania w więzieniu jednego z najlepszych i najprawdziwszych Francuzów, lecz i dlatego, że obecność Maurrasa na wolności da się niewątpliwie odczuć w życiu Francji.

W zakończeniu pierwszego swego artykułu, zamieszczonego w „L'Action Française”, powiada Maurras co następuje: „Mimo wszystkich i mimo wszystko będziemy mieli wiarę w naszą ojczyznę. I zrobimy, co trzeba, ażeby usprawiedliwić tę wiarę”.

Takie oświadczenia uspokajają i podnoszą na duchu przyjaciół prawdziwych i szczerych Francji, których nie brak w wielu krajach świata i którzy szanują naród francuski właśnie za to, że wy daje takich ludzi, jak Karol Maurras.

PRZEGLĄD PRASY

„Czas” o DEKOMPOZYCJI

„Czas” w obszernym artykule zajmuje się modnym dziś zagadnieniem „dekompozycji”.

Organ konserwatywny stwierdza, przede wszystkim, dekompozycję w obozie przewrotu majowego. Chociaż od chwili ujawnienia tego rozkładu przez „Gazetę Polską” minęło dobrych parę miesięcy, „diagnoza stwierdzająca dekompozycję — zdaniem „Czasu” — jest również, a może nawet więcej aktualna dziś, niż nią była w owym czasie”.

„Powstał wprawdzie w międzywojenie Oboz Zjednoczenia Narodowego. Pisano o nim wiele. Początkowo entuzjazm zamieniał się stopniowo w coraz to ostrzejszą krytykę. Miejsce nadziei coraz częściej zajmuje zwątpienie. To trzeba z całym obiektywizmem stwierdzić”.

„Czas” sądzi, że główną przyczyną braku wyników akcji O.Z.N. „było desinteressement tego obozu w stosunku do bieżących spraw politycznych”, co wywołało w szerokiej opinii mnienie, „że O.Z.N. jest obozem prorządowym, który ponosi całkowitą odpowiedzialność za wszystkie poczynania obecnego rządu”.

O.Z.N. w mniemaniu opinii ponosi odpowiedzialność za obecny system, jest bowiem tego systemu, podobnie jak i rząd, wyrazem oraz częścią składową. Pod tym względem „szóroka opinia” ma najzupełniejszą słuszność, potwierdzoną sposobem powstania O.Z.N. oraz obsadą kierownictwa wszystkich jego agend. Trudno bowiem oddzielić p. Koca, Góreckiego czy Starzyńskiego od ich przeszłości, która akuratnie jest taka sama pod względem politycznym, jak i przeszłość gen. Składkowskiego.

„Czas” nie ogranicza się do stwierdzenia „dekompozycji” w obozie pilsudczyków. Widzi ją również w szeregach innych ruchów politycznych w kraju.

Poniwając dopatrzeć się jej i u nas, pragniemy go uspokoić, że szeregi Stronnictwa Narodowego są w najzupełniejszym porządku i że rozsiadanie od pewnego czasu legendarnej naszej „dekompozycji” jest rozumiane przez opinię po prostu jako usiłowanie pomniejszenia własnego rozkładu.

Na zakończenie „Czas” pisze, że wszystkie obozy polityczne w Polsce są za słabe, aby objąć władzę i dlatego

Zasady podziału Palestyny

Raport Komisji Królewskiej został ogłoszony. — Nie znamy jeszcze jego pełnego tekstu: trudno 400 stronic druku przetelegrafować, a drogą kolejową tekst jeszcze, w chwili gdy piszemy te słowa, do Warszawy nie nadszedł.

Ale telegraficzne streszczenia, które podały agencje prasowe i która wydrukowała cała prasa, dają już dostateczny materiał do rozientowania się w istocie zapadłych decyzji.

Decyzje te są dla Żydów na ogół mniej korzystne, niż się to wydawało kilka dni temu. Np. klauzule terytorialne Raportu odbiegają w kilku istotnych szczegółach od informacji, rzekomo zupełnie pewnych, które tydzień temu ogłaszało jerozolimskie pismo hebrajskie „Haboker” i które cytowaliśmy na łamach „Dziennika” ilustrując te informacje mapką. Różnice między informacjami „Haboker” o klauzulach terytorialnych raportu komisji królewskiej, a istotnym brzmieniem tych klauzul, są następujące:

- 1) Państwo żydowskie nie będzie sięgać na południe aż do granicy egipskiej, lecz kończyć się będzie mniej więcej na połowie drogi między Jaffa, a Gazą, obejmując kolonie żydowskie Gadera i Beer - Tuwja, ale nie obejmując kolonii żydowskiej Ruchama, ani arabskiego miasteczka Gazy.
- 2) Miasto Jaffa będzie stanowić enklawę, należącą do państwa arabskiego, choć nie złączoną z nim terytorialnie.
- 3) Państwo żydowskie rozzerwane będzie terytorialnie na dwie części. Mianowicie Jerozolima i Betleem stanowić będzie okręg, nie należący ani do państwa żydowskiego, ani do państwa arabskiego, lecz poddany bezpośrednio władzy brytyjskiej. Okręg ten będzie połączony korytarzem, również znajdującym się pod władzą angielską, z Jaffą. Korytarz angielski, mający umożliwić komunikowanie się arabskiej Jaffie z resztą państwa arabskiego nie przez terytorium żydowskie, lecz przez terytorium angielskie, obejmie linię kolejową Jerozolima — Jaffa i szosę Jerozolima — Jaffa, wraz z miasteczkami: Er - Rample i Ludd.
- 4) Wschodnia granica państwa żydowskiego będzie w kilku miejscach, w porównaniu do granicy, ogłoszonej przez „Haboker”, okrojona. A mianowicie:
 - a) Na południe od jeziora Genezareth granica biec będzie Jordanem, dzięki czemu odpadnie od państwa żydowskiego kilka wsi żydowskich na lewym brzegu Jordanu: Degania, Naharaim i inne, oraz elektrownia Rutenberga, dostar-

czająca prądu dużej ilości przyszłego państwa żydowskiego.

- b) Miasteczko Bejsan należąc będzie nie do państwa żydowskiego, lecz do państwa arabskiego.
- c) Między Dżenin i Tul - Karem stworzony zostanie arabski półwysp terytorialny, sięgający aż w okolice Megido.
- d) Miasteczko Tul - Karem należąc będzie do państwa arabskiego.
- e) Streszczenia telegraficzne nie mówią wyraźnie o tym jaki będzie los pustynnego kraju Negew, rozległego trójkąta na południu, sięgającego od Gazy, Beer - Szeba i morza Martwego po Akabę. Wprawdzie w streszczeniach mówi się o tym, że okolice „na północ od Akaby” nie będą włączone do państwa arabskiego, lecz pozostaną pod władzą brytyjską, ale nie wiadomo, czy dotyczy to tylko bezpośredniej okolicy Akaby, czy też całego obszaru aż do Gazy i Beer - Szeba.

Jak należy ocenić fakt podziału Palestyny, po uwzględnieniu powyższych zmian? Przeprowadzonymi, stwierdzamy na leży, że nawet i w tych warunkach, jest on dla Żydów korzystny. Daje on im rzecz, którą trudno im już będzie odebrać: własne, wprawdzie maleńkie, państwo, oraz własne terytorium, które będą mogli — po okresie przejściowym — w całości skolonizować i szczerze ludnością żydowską zapełnić. — W raporcie jest mowa nawet o możliwości całkowitego przesiedlenia ludności arabskiej z państwa żydowskiego do państwa arabskiego — natomiast bynajmniej się tam nie mówi o przesiedlaniu Żydów, zamieszkałych dziś na obszarze projektowanego państwa arabskiego.

Państwo żydowskie w granicach, zakreślonych przez raport komisji królewskiej, liczy dzisiaj około 700,000 ludności, w czym zresztą większość Arabów. Obejmuje ono najżyźniejsze okolice Palestyny, a także jej punkty, najlepiej nadające się do rozwoju handlu i przemysłu (głównie porty). Zapewne bez żadnego trudu da się podnieść zaludnienie tego terytorium do miliona, lub nawet półtora miliona głów. W razie wysiedlenia Arabów, była to w całości ludność żydowska, a nawet w razie przeciwnym — byłaby tam Żydów znaczna większość. Państwo o z górą milionie mieszkańców — to jest od powieidnie Estonii, lub Łotwy. To już jest rzecz nie do pogardzenia.

Rozważając wszystkie „niespodzianki” klauzul terytorialnych raportu stwierdzamy, że utrata górskiej okolicy pod

Megido, utrata miasteczka Bejsan a nawet utrata węzła kolejowego Tul — Karem, to są straty bez istotnego znaczenia. Utrata wiosek zajordaanckich na południe od jeziora Byberiadzkiego (Genezareth), ma dla Żydów znaczenie istotne, ale tylko lokalne. Utrata wspólnej granicy z Egiptem, oraz — ewentualnie — przyłączenie części Negewu do państwa arabskiego, to są straty rzeczywiste i poważne.

Natomiast utworzenie korytarza Jaffa — Jerozolima robi na nas wrażenie uczynione w interesie Żydów, a nie Arabów. Wprawdzie korytarz ma zapewnić łączność z zapleczem arabskiej Jaffie. Ale kto wie, czy nawet Jaffy w tym celu nie wyodrębniono, aby umożliwić utworzenie korytarza. Korytarz łączy wprawdzie Jaffę z państwem arabskim, ale równocześnie łączy też i państwo żydowskie z Jerozolimą. Czytaliśmy parę tygodni temu podaną przez gazety żydowskie drobnym drukiem depeszę z Londynu, że jeszcze przed podpisaniem raportu komisji królewskiej sfery żydowskie zwróciły się do autorów projektu z prośbą o takie wykreślenie granic państwa żydowskiego, by miało ono dostęp do Jerozolimy — i że prośba ta została uwzględniona. Wydać nam się, że ta wiadomość o wiele trafniej wyjaśnia przyczynę utworzenia korytarza, niż wszelkie argumenty, dotyczące konieczności związania Jaffy z państwem arabskim.

Wprawdzie — jak wiemy ze streszczeń raportu — na obszarze Jerozolimy i korytarza nie będą obowiązywać dotychczasowe zasady polityki mandatowej. Ale wydaje nam się, że słowa te wypowiedziane zostały tylko dla uspokojenia Arabów. Nie potrzeba wcale ustroju mandatowej, by dać możność szerokiej penetracji żydowskiej na obszar „korytarza”. Np., dla prowadzenia tam żydowskiej kolonizacji rolniczej, nie potrzeba będzie dopuszczać imigracji z Polski i z innych krajów, — wystarczy dopuścić tam imigrację obywateli państwa żydowskiego. Zapewne w administracji Jerozolimy i korytarza dopuszczony będzie powien udział ludności miejscowej. Otóż już choćby tą drogą Żydzi zdobędą sobie duży głos na omawianym obszarze — bo potężne skupienie Żydów w Jerozolimie, która ma dziś znaczną większość żydowską, będzie przyłączała resztę ludności tego obszaru. A wszak w „korytarzu”, oprócz żydowskiej (przeważnie) Jerozolimy, oraz chrześcijańsko-arabskiego Betleem i muzułmańsko - arabskich Ludd i Er - Rample (nie licząc drobnych wiosek), leżą jeszcze będą ludne żydowskie osiedla rolnicze Beer - Jakow, Ni'ana, Geser, Chulda, Kfar - Urja, Har - Tov, Kirjat - Anavim, Moza, a zapewne też i Ataroth, oraz Nowe - Ja'akow.

Tak by się rzeczy przedstawiały, gdyby w klauzulach terytorialnych raportu nie wprowadzono żadnych zmian. A tym czasem, jak stychać, Żydzi mobilizują już opinię amerykańską, oraz swych przyjaciół w parlamencie brytyjskim w kierunku wywalczenia w postanowieniach raportu dwóch przynajmniej zmian: wcieleń do państwa żydowskiego wiosek zajordaanckich na południe od jeziora Genezareth, oraz całego kraju Negew. Zapewne starania te mają jakieś szanse, jeżeli są przedsiębrane. Starania te popierane są i innymi środkami: dosłownie na dwa miliona do państwa żydowskiego wiosek założyli 4 nowe wsie żydowskie, osiedlając grupy chaluców na spornym terytorium nad jeziorem Genezareth i Jordanem. Z pewnością ta pospieszna, stwarzająca fakty dokonane kolonizacja nie

muzułmańskich kosztem Anglii, mamy na myśli Włochy.

W tych warunkach akcja polityczna żydowska, polegająca na „usuwaniu kolców” z ofiarowanej im róży, nie jest całkiem prosta i łatwa.

Nie zważając przeto na gniew „Naszego Przeglądu”, obstajemy przy tym poglądzie, że polityka polska w sprawie Palestyny nie może polegać na wykonywaniu poleceń dr. Stephena Wise'a, lecz musi iść własnymi drogami. A więc po pierwsze wychodzić z założenia, że zupełnie inne powody każą nam patrzeć przychylnie na powstanie państwa żydowskiego, a inne Żydom dążyć do utworzenia takiego państwa, a po drugie, musimy się liczyć ze stanowiskiem i polityką innych państw, z którymi mamy liczne sprawy poli-

tyczne. Żydzi mają słuszne powody, by zgodnie ze swym planem na dłuższą metę obstawać przy postulatach niemożliwych dziś do urzeczywistnienia i walczyć w sposób gwałtowny i radykalny, bo dla nich sprawa własnego państwa, to jest naczelne zagadnienie ich całej polityki. Polska natomiast musi się trzymać wskazań polityki realnej, bo dla niej zagadnienie państwa żydowskiego w Palestynie jest tylko jednym z wielu zagadnień polityki międzynarodowej.

Dla Żydów dr. Stephen Wise jest powagą i autorytetem, dla nas zaś ani tym, ani tamtym, nie ma też żadnych względów, któreby nam nakazywały stosować się posłusznie do wskazań, jakie daje „innym zainteresowanym państwom”.

Przyczyna tego tkwi przede wszystkim w naszym usroju. Konstytucja kwietniowa nadała państwu jawnie biurokratyczny charakter. Jest to jedyną z największych jej wad. W ramach tej konstytucji „konsolidacja narodowa” staje się zagadnieniem kwadratury koła.

Konsolidacja ta może nastąpić dopiero w ustroju narodowym, walka o który staje się głównym zagadnieniem naszego życia politycznego.

pozostaje bez związku ze staraniami o rozszerzenie granic państwa żydowskiego w tym punkcie.

Kto wie, czy nie usłyszymy jeszcze o staraniach wcielenia do brytyjskiego korytarza Jerycha, oraz żydowskiego „zagłębia potasowego”, przy ujściu Jordanu do morza Martwego.

Gdyby się tylko Żydom udało osiągnąć zdobycie wiosek nadjordańskich oraz rozszerzenia mandatu brytyjskiego na cały Negew wraz z Gazą — a wiele oznak wskazuje, że tak się stanie — byłoby to już wielkim sukcesem Żydów i stwarzałoby to podstawy do przyszłej ekspansji żydowskiej aż po Akabę, a zapewne i na odciepy od morza, arabski wschód.

W sumie — stwierdzić należy, że raport, aczkolwiek pozornie zawierający wiele klauzul, dla Żydów niepomyślnych, jest dla nich korzystny. Arabom daje wiele pięknych słów, oraz korzyści nieistotne: subwencje pieniężne, klauzule o ochronie arabskich mniejszości i t. d. — Żydom, obok słów powściągliwych i nie miłych, oraz obok strat nieistotnych, chwilowego ograniczenia imigracji itd., daje korzyści realne: daje im rozległy szmat ziemi, dotąd będącej częścią oficyny Arabów, daje im władzę państwową, — oraz daje im w ręce wszystkie czynniki, które umożliwią im w przyszłości ci dalszą ekspansję. Rzecz przy tym ciekawa, że — podobno — liczne klauzule raportu ujęte są tak elastycznie, że będą mogły być następnie zmieniane drogą interpretacji. Zmieniane — z pewnością nie na korzyść Arabów,

KRYŁÓW

Stosunek nasz do literatury rosyjskiej jest zgoła niernormalny i niernormalny. I choć różne są jego typy, to zawsze to samo o nich trzeba powiedzieć. Więc jedni z nas nie mogą wciąż wyżyć się wobec niej przekory, nabycie jeszcze na ławie szkolnej. Inni, mając do niej bądźco bądź sympatię, a często nawet podziw, wstydzą się tego, jakoby to było coś zdroźnego. Ale ogromna większość Polaków nie zna zupełnie literatury rosyjskiej i nie stara się jej poznać, uzorując się w zgoła naiwne poczucie wyższości i wynosząc swą pospolitą ignorancję na piedestał cnoty. Toteż w żadnym kraju cywilizowanym znajomość literatury rosyjskiej nie stoi niżej niż w Polsce.

Ale pozostawmy się tego fałszywego wstydu przynajmniej my, już coraz mniej liczni pupile dawnej szkoły rosyjskiej, co z miłością przypominamy postaci przynajmniej niektórych naszych dawnych nauczycieli, którzy byli wierni nakazom Niekrasowa:

Siejtie rozumnoje, dobroje, wiecznoje,
Siejtie, spasibo Wam skazuł sierdiecznoje!

Takim „dobrym nauczycielem”, był np. Aleksiej Osipowicz Bunakow, który, egzaminując mię do I kl. gimnazjum w Mohylowie, pytał o przedudny wiersz Lermontowa p. t. **Modlitwa**, który później już, o wiele później przetożyłem przez wdzięczność na język polski.

W żywota chwili trudnej,
Gdy smutek duszę gnije,
Słowa modlitwy cudnej,
Ku niebu z ust mych ślę.
Jest siła boga, święta
W dźwięku wyrazów tych,
I duszy niepojęta

Anielska siodyc w nich.
Z duszy jak gład się stoczy
Zwątlenie gdzieś daleko,
Łza wiary wilgna oczy.
I tak mi lekko, lekko!...

Tenże Bunakow uczył mię w kl. I i II języka rosyjskiego. Kazał też m. in. uczyć się napamięć dużo bajek Kryłowa.

Kryłowi! To najznakomitszy bajkopisarz świata. Ezop, Fedrus, Lafontaine, nasz Krasiccki i inni bajkopisarze idą wobec Kryłowa w ką. Mickiewicz, ten Mickiewicz, który, gdyby się więcej bajkom poświęcał, sam jeden tylko mógłby Kryłowowi dorównać, „zachwycał się dowcipem. Kryłowa tak cielece, że lubił często powtarzać jego anegdoty i koncepty” (słowa Ksenoionta Pilewowa). Bóg kogo nie pociągnie niezwykła doskonałość formy bajek Kryłowa, jego prosta i zdrowa mądrość, obfitość trafnie podpatrzonych sytuacji, serdeczny humor i przenikliwy zmysł satyry, przechodzący w parabolizm i symbolizm, wieczne żywy i wciąż odnajdywany przez czytelnika w życiu, a to wszystko przetopione w tygłu długiej medytacji i cyzelacji — słowem to, co się składa na malutką książeczkę, którą są bajki Kryłowa.

Tłumaczono też na język polski nieraz: w r. 1851 Florian Jełowicki, w r. 1860 Antoni Gliński (oba zbiory wyszły w Wilnie), w r. 1884 Baryczka (wyd. w Warszawie). Niedawno zaś ukazał się przekład czwarty, dokonany przez Charixa (jest to pseudonim literacki x. Ignacego Charszewskiego, Warszawa, 1935, str. 432).

Jest to książka pięknie wydana, ozdobiona dobrymi obrazkami, naciąga się też bardzo na prezent dla dzieci i niedzieci.

O przekładzie można mieć rozmaite sądy. Pomimo wszystko niepodobna nie przyznać tłumaczowi dość wytrwałej pracy nad tekstami. Jeśli wiemy, że sam Kryłow „był wytrwały w dążeniu do doskonałości artystycznej” (słowa Charixa na str. 394), że niektóre swe bajki „przerabiał dziesięciokrotnie” (tamże, 395), że sam nadzwyczaj starannie przekładał bajki Lafontaine'a i in. — to niepodobna uznać, że Charix zrobił wszystko, by zbliżyć swe przekłady do oryginału. Owszem i u niego są przekłady dobre, np. ów tak zwany Kruk i lis, acz i tu wiersz pierwszy, brzmiący tak:

Krukowi Bóg zesłał kędys kawał sera,
lepiejby brzmiało w tej postaci:
Krukowi zesłał Bóg kędys kawałek sera.

Bardzo dobry, niemal dosłowny, jest przekład **Wielmoży**. Jeszcze może lepszy jest słynny **Wilk w piarni**, satyra na Napoleona. Bardzo udanie też wyszedł w tłumaczeniu ów może najpoetyczniejszy ustęp u Kryłowa w bajce **Osiół i sio-**

wik (motyw zapożyczony od Diderota).

Oto oryginał:
Tut solowej jawlat' swojo iskusstwo stał:
Zaszczolkał, zaświstał,
Na tysiachu ładow tianuł, piereliwałsa,
To niezno on osłabiewał,
I tomnoj wdialekie świrleju otdawałsa,
To mielkoj drobju wdrujg po rozszczez rozsypała.

Przekład polski:
Słowik jął kunszt swój rozwijać wspaniale:
Zakląskał i zagwizdał; w natchnieniu zapale
W tysiacych się postaciach fałisto przelewał:
to słodko cmdlewał,
brzmiąc echem słabiuchnem piszczalki z oddali,
to znów drobnicą dźwięków, na zefiru fali rozperłał się po gaju!...

Ale, niestety, nie cały przekład stoi na tym poziomie. Ot, wierszy tak znana bajka: **Łabędź, szczupak i rak**. W oryginalnym liczy ona wierszy 12, u Charixa aż 20, w tem 4 wiersze, których wogóle brak w oryginalnym. Zaniedbał też tłumacz porównać oryginał z dokonaniem już polskimi przekładami. Tak np. brzmi tłumaczenie Florjana Jełowickiego (1851).

Kiedy w kolegach niema świętej zgody,
Czynności swojej nigdy nie wylegają,
A jeśli trafem i unikną szkody,
Zawsze jednakże okropnie się zmęczą.

Łabędź, Rak, Szczupak w swych głowach wylegli
Pociągnąć wózek czemś nalaadowany,
Więc wszyscy razem do niego się wprzegli,

Biorą na siłę — wóz nieporuchany!
Ładunek wozu nie był tak wysoki,
Lecz łabędź rwie się w górę na obłoki.

Rak tyłem idzie, wedle swej metody,
A szczupak ciągnie, jak może, do wody.

Kto z nich winien, kto chciał błądzić,
O tem pewno nie nam sądzić.

Lecz to pewna, czytelnicy, moi,
Ze wózek jeszcze jak stał, tak i stoi.
A oto niech mi będzie wolno tu przytoczyć mój własny przekład tejże bajki, zresztą wolny, dokonany we wrześniu 1931, gdy nasze Ministerjum Skarbu dostało się w ręce aż trzech wice-ministrów, a to Starzyńskiego, pułk. Koca i Zawadzkiego (konserwatysty):

Raz łabędź, stary ptak, lecz lotny,
I szczupak, też pułkownik rybi,
I rak przewrotny
(Zespół dobrany, ani chybi!)
Podjęli się wyciągnąć wóz, ugrzęzły w błocie.

Ludzie, którzy latają, mają to w krwi mówi Amelia Earhart

Amelia Earhart ma dziś lat 39. Urodziła się w Aachinson (Kansas). Gdy dorosła, rodzice wysłali ją do wytwornego pensjonatu dla dziewcząt w Ogontz. Na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku Amelia studiowała socjologię, przygotowując się w ten sposób do pracy społecznej. Jako młoda dziewczyna poznała się ze swym przyszłym mężem, wydawcą Putmanem. Putman zalecił Amelii Earhart przelot nad Atlantykiem w charakterze pasażerki, a następnie opis wrażeń z przelotu. Amelia napisała swą pierwszą książkę: „Dwadzieścia godzin czterdzięci minut”. Putman ją wydał.

Panna Earhart stała się panią Putman, ale zmiana stanu cywilnego nie wpłynęła na zmianę jej charakteru.

Prostota, odwaga, talent uczyniły z Amelii Earhart - Putman b.żyszcze Ameryki. Jest ona równie popularna jak Lindbergh, jest również jak on prosta i dzieła. Dlatego też nazwano ją „Lady Lindy”. „Lady Lindy” nie jest bynajmniej feministką. Gdy ją zapytano, czy kobiety mogą być również dobrymi lotnikami, jak mężczyźni, lady Lindy nie odpowiedziała, jak zazwyczaj odpowiadają kobiety: „Jesteśmy słabsze od mężczyzn” albo „Jesteśmy im równe”, ale stwierdziła: „Nie jestem feministką. Pilotowanie jest kwestią indywidualnych zdolności i temperamentu. Ludzie, którzy latają, mają to w krwi”.

Przed swą ostatnią podróżą lady Lindy oświadczyła, że teraz pozostaje

Ze skóry leżą w tej ochocie,
Lecz wóz wciąż w błocie tkwi głęboko.

Zawartość wozu zda się lekka,
Ale szczupaka ciągnie rzeka,
Łabędź zaś rwie się ku obłokom,
A rak — zwyczajna rzecz!
Konserwatywnie ciągnie wstecz!
Kto winien? trudno sądzić nam.
Lecz wóz jak stał, tak stoi tam.
(druk w Gaz. Warsz. 1931, 18 września, Nr. 288).

Tłumaczenie Charixa brzmi tak:
Nigdy praca się nie uda,
Próżna jeno wyjście z munda,
Gdy w zespole zgody brak.

Łabędź, szczupak, tudzież rak,
Ciągnąć raz wspólnymi siłami
Wóz ładowny umyśliły.

Dzielną trójka weń się wprzegła,
ale cóż to za mordęgal!
Już ze skóry leżą precz,
Znoju ich oblewa ciecz.

Przecież wóz stoi, jakby w ziemię wrósł.
Ładunek nie był ciężki wcale.
Lecz w zapale,
Obyczajem swoim rak
wciąż się gwałtem cofa wpaik;
do wody szcukę nałóg niesie,
a łabędź pod obłoki rwie się!

Kto winien? Sądzicie, mili moi,
Lecz wóz, jak stał, tak dotąd stoi.
Albo, oto inny przykład. Wszystcy znamy dobrze moralną bajkę **Szczupak i kot** (jakkże dziś aktualny, gdy pułkownicy rządzą w Polsce bankami, miastami, piśmami, fabrykami i t. p.). Przekład Jełowickiego jest kiepski, Charixa zaś tak brzmi:

Biada, kiedy opacznie
Pasztetnik szył buty, szewc pasztety piec zaczyna.

Robota nie pójdzie, zwłaszcza,
że kto rzemiosła
Cudzego się ima, zwykle bywa
od osza

Upartszy i głupszy: raczej się zherostraci
i sprawę zatraci,
niżli posłucha
dobrego ducha.

Spróbowałem poprawić tłumacza i tak u mnie rzecz wyszła:
Biada, kiedy pierogi szewc wypiekać zaczyna,
Piekarz zato szył buty. Rzecz pójdzie opacznie.

Bo przecież dawno mówią o tem,
Ze kto fach obcy chwycił rad,
Ten przez swój upór i głupotę
Raczej rzecz zniszczy albo skazi,
Na pośmiewisko się narazi,
Niżli pomyśli kiedy o tem,
Aby zasięgnąć mądrych rad.

Tego rodzaju utwory, jak bajki, mają do siebie, że gdy się je przekładać zaczęło, to się nie łatwo od tej pracy oderwać. Sądzę tedy, że i ks. Charszewski wciąż swe przekłady czytelnie i poprawia. Acz już i dziś tłumaczenia jego mają dużą wartość i dają o Kryłowie dość wierne wyobrażenie.

Niemieckie neopogaństwo Propaganda małżonków Ludendorff

„Dopiero w r. 1947, po dziesięciu latach od chwili obecnej będziemy mogli stwierdzić, jaki ostateczny rezultat przyniesie podjęta przez nas walka przeciwko chrześcijaństwu, żydostwu i masonerii. Wtedy bowiem naród niemiecki, wyzwolony z wężów doktryny chrześcijańskiej, paralizującej ducha narodowego Germanów, utworzy największą na świecie siłę militarną i potęgę państwa”.

Tego rodzaju „proroctwo”, wygłoszone ostatnio przez propagatora neopogaństwa gen. Ludendorfa, zamieszcza „Vaterland”, podając jednocześnie najnowsze dane o działalności nowego „proroka” i założyciela nowej sekty, zwanej „niemieckim poznaniem boga” (Die deutsche Gotterkenntnis). Okazuje się, że zwolenników posiada obecnie gen. Ludendorff ok. 200.000, a wydawane przez generała i jego małżonkę Matyldę, czasopismo „Am heiligen Quell deutscher Kraft” (U świętych źródłach mocy germańskiej), rocznie się obecnie w 72.000 egzemplarzach.

Nie byłoby to objaw zbyt niepokojący, gdyż w Trzeciej Rzeszy kwitnie sekciarstwo. Jak podaje „La Croix”, już w r. 1907 liczone w Rzeszy Niemieckiej ok. dwustu różnych „wyznań”, a w ostatnich czasach liczba ta wzrosła do tysiąca... Ale w nowym „ruchu religijnym” propagowanym przez małżonków Ludendorff, więcej niż w innych sektach, występują te właśnie dziwne cechy psychologiczne neopogaństwa niemieckiego, które są tak niezrozumiałe dla zrównoważonych obserwatorów z zewnątrz.

Na te właśnie patologiczne znamiona neopogaństwa, które najskrajniej uwydatnia sekta pp. Ludendorff, zaczyna zwracać uwagę coraz więcej prasa europejska. Ostatnio „Revue des deux mondes” i „Osservatore Romano” rozpatrują t. zw. „casus Ludendorff” na tle przemian duchowych, jakie zachodzą w Trzeciej Rzeszy.

W jaki sposób — zapytuje „Osservatore Romano” — tak inteligentne na ogół społeczeństwo, jak naród

niemiecki, daje posłuch, choćby tylko częściowo, niesłychanym nonsensom, o jakich roi się w ideologii małżonków Ludendorff? Okazuje się, że np. pan generał, zachwycony pomysłami swej małżonki, stawia je ponad systematy największych mędrków świata. Pisze on dosłownie: „Pisma mojej żony Matyldy Ludendorff zawierają daleko głębszą treść, niż wszystkie razem wzięte dzieła Kanta i Schopenhauera”. A dalej p. generał stawia taką niebywałą alternatywę: „Swiat ma dziś do wyboru — albo Chrystusa, albo filozofię Matyldy Ludendorff”.

Nic dziwnego, że wybitny publicysta francuski Robert d'Harcourt w „Kevue des deux mondes” 18. VI. 37 r.) w art. „Erich Ludendorff” zastanawia się również nad tym objawem, graniczącym z patologią, jakim jest neopoganizm, propagowany przez niemieckiego generała. Zdaniem Roberta d'Harcourt naiwne sekciarstwo neopoganizmu nie ma w Niemczech widoków powodzenia na dłuższą metę. Sam kanclerz Hitler pojednał się z Ludendorffem raczej ze względów politycznych i strategicznych. Dla niego b. generałny kwatermistrz armii niemieckiej, który w swoim czasie kazał nazywać się „Feld-Herr” ze swą głośną teorią „wojny totalnej”, może przedstawiać pewien autorytet wojskowy, nigdy zaś filozoficzny czy teologiczny.

Ludendorff, jako prorok i założyciel neopogaństwa, jaki inicjator jednolitego niemieckiego „bloku moralnego” (seehsche Geschlossenheit), na pewno — jak pisze Robert d'Harcourt — nie może być brany przez Hitlera na serio. Cała ta bowiem nowa „religia” zakrawa raczej na humorystykę, cała ta mieszanina pomysłów mesjanicznych („le galimatias messianique”, według określenia publicysty francuskiego) mogłaby raczej ośmieszyć dzisiejszych przywódców Trzeciej Rzeszy. Toteż należy się spodziewać, że zdrowy zmysł narodu niemieckiego zwycięży i chwilowe zamroczenie w rodzaju pomysłów neopogańskich Ludendorffa lub Rosenberga, szybko minie.

Imponujący skok dla posady P. J. Kaden-Bandrowski w r. 1933 i w r. 1937

W tych dniach pisma stołeczne podały następującą wiadomość:

„Komisariat rządu na m. Warszawę wciągnął na listę stowarzyszeń „Tow. Polsko-Niemieckie”. Celem towarzystwa jest szerzenie kulturalne (!) między oba kraje przez zorganizowanie odczytów, zjazdów itd. Założycielem Tow. Polsko-Niemieckiego jest Juliusz Kaden-Bandrowski.”

Nie wiadomo wprawdzie, co to jest „szerzenie kulturalne”, ale sam fakt, że założycielem Tow. Polsko-Niemieckiego jest p. Kaden-Bandrowski, właściciel kilku posad doskonale płatnych, jest niezwykle znamienne. Założycielowi towarzystwa polsko-niemieckiego warto przypomnieć mowę, jaką wygłosił bezpośrednio po autodafe książek wybitnych autorów niemieckich w kwietniu 1933 roku. P. Kaden-Bandrowski wziął wówczas udział w zgromadzeniu protestującym inteligencji żydowskiej w Warszawie i wygłosił następujące piękne przemówienie:

Jako Europejczyk, jako człowiek żyjący w 20 wieku, doznaję wrażeń bezmiernego wstydu, wobec faktów, jakie dzieją się w Niemczech. Każde Euro-

pejczyka musi przejąć wstyd, że w środku Europy w wieku 20 pali się dzieła ducha ludzkiego, dzieła pisarzy i to jednej rasy. Lzy zakreślić się mogą na samą myśl tej grozy i hańby. Tam, gdzie palą księgi pisarzy nawet jednej rasy, dzieje się kulturze wielka krzywda. W sposób brutalny pomniejszone zostaje dobro ducha. Na stosach tych płonie nie tylko nasz duch, plonie również nasz duch, duch Polaków, Francuzów i całego świata kulturalnego. Przecież duch jest wspólny, przecież całe średnie wieki to okres wytwarzania wspólnej kultury. W dziedzinie ducha nie ma większej klęski niż to, czego świadkami jesteśmy w Niemczech. Stosy berlińskie mają brutalnie zaprzeczć idealom i dążeniom człowieczeństwa.

„Dzieje się kulturze wielka krzywda”... „W sposób brutalny pomniejszone zostaje dobro ducha”... — oto są własne słowa Kadema Bandrowskiego, wypowiedziane w roku 1933. Juliusz Kaden Bandrowski staje obecnie na czele stowarzyszenia polsko-niemieckiego.

Jak na okres czterech lat — skok imponujący! Ale, czego nie zrobi samator, aby zdobyć jeszcze jedną posadę!

Niezwykłe przygody polskich marynarzy wleżonych w twierdzy hiszpańskiej

Przed kilkoma dniami przybyli do Gdyni drogą okrężną z Holandii przez Berlin, trzech marynarzy polscy: Władysław Cielieński, Szymon Rose i palacz Jan Kurek, którzy w ciągu trzech ubiegłych miesięcy przeżyli niezwykle przygody w Hiszpanii.

Wszyscy trzech marynarze pływali dotychczas na holenderskim statku handlowym, na który zaciągnęli się przed rokiem, w czasie postoju tego statku w porcie gdyniskim.

Po dwóch miesiącach normalnej służby statku, całej załozde zaproponowano w jednym z portów francuskich, specjalnie dobre płace pod warunkiem, że zgodzi się ona na służbę w specjalnych warunkach.

Towarzystwo Okrętowe, do którego należał statek, zawarło mianowicie umowę, podejmując się przewozić amunicję i sprzęt wojenny do hiszpańskich portów wojsk czerwonych.

Warunki płacy były wyjątkowo dobre, a oprócz tego linia gwarantowała specjalne premie, wynoszące po 200 guldenów od osoby, za ponoszo-

ne ryzyko. Załoga statku zgodziła się na proponowane warunki i w pierwszych dniach marca statek wpłynął na terytorialne wody hiszpańskie, z obrzytym ładunkiem dynamitu i amunicji.

W czasie jednego z rejsów statek holenderski, wiozący kontrabandę wojenną do czerwonego w tym czasie portu w Bilbao, został storpedowany, a następnie zatrzymany przez krawoznik wojsk narodowych. Ładunek statku skonfiskowano, a całą załogę uwięziono w twierdzy wojennej w San Sebastian.

W twierdzy obchoźono się z uwięzionymi z całą surowością. Dzięki interwencji i staraniom władz holenderskich, po 2-ech miesiącach pobytu w więzieniu cała załoga statku, oprócz oficerów i kapitana, została zwolniona i odesłana do Holandii. Trzej polscy marynarze po krótkim pobycie w Amsterdamie wyjechali do Berlina, skąd po uzyskaniu odpowiednich papierów przybyli zpowrotem do Gdyni.

Ustrój Warszawy

Czynnikami samorządowe opracowały już podobno nowy projekt ustroju samorządowego m. Warszawy w miejsce tego projektu, który został wycofany z Sejmu. Projekt jest dość niezwykły. Przewiduje on utworzenie Rady Miejskiej Głównej i 4 rad dzielnicowych. Prezydent ma być wybierany na lat 10 przez Radę Główną podobnie jak i wiceprezydenci w liczbie 5. Ci jednak będą wybierani wyłącznie z listy, złożonej przez prezydenta.

Słowem drabina osób nominowanych.

A autobusów niema...

We czwartek rozstrzygnie się sprawa autobusowa w Wilnie

Wprawdzie strajk pracowników komunikacji autobusowej wciąż trwa, to jednak ostatnie dni przyniosły pewne wyjaśnienie sytuacji. Memoriał strajkujących, złożony w niedzielę w starostwie grodzkim, wskazuje iż strajkujący godzą się na podjęcie pracy wówczas, gdy dyrekcja towarzystwa zobowiąże się, że nie będzie stosować represyj wobec tych wszystkich, którzy kierowali lub brali udział w strajku, oraz iż wypłaci im pełne wynagrodzenie za okres obu strajków. Dyrekcja „Arbonu” w zasadzie godzi się na wypłacenie tylko 75 proc. poborów i to z tym, że nie wypłaci jednorazowo ale kilkoma ratami.

Jeśli zaś chodzi o główny postulat, t. j. o żądania pracowników przywrócenia im uposażeń według norm z przed r. 1933, to strajkujący narazie zeń rezygnują, oddając tę

sprawę do załatwienia w drodze arbitrażu rządowego.

KONFERENCJA W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM

W związku z powyższym wczoraj odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim konferencja, poświęcona omówieniu sposobów likwidacji tego skandalicznego zatargu. Konferencja odbyła się z inicjatywy naczelnika wydziału bezpieczeństwa p. Jasińskiego, udział zaś w niej wzięli: wiceprezydent Nagurski, wicestarosta Czernichowski, przedstawiciel ministerstwa opieki społecznej, specjalnie w tym celu przybyły do Wilna, okręgowy inspektor pracy p. Leszczyński, w imieniu dyrekcji „Arbonu” p. Jankowski oraz delegacja komitetu strajkowego.

W ciągu kilkunastogodzinnych obrad zastanawiano się nad możliwościami

jakką najspieszniejszego zlikwidowania strajku. Niestety, i ta konferencja nie dała pozytywnego rezultatu. Stwierdzono jedynie, że odpowiedzialność moralna za przewlekanie strajku spada wyłącznie na dyrekcję firmy, gdyż pracownicy, jak dotąd, wykazali b. dużo dobrej woli, gdy tymczasem przedsiębiorca ciągle jest nieustępliwy.

Wobec takiego stanu rzeczy, w końcu obrad władze zażądały od dyr. Jankowskiego definitywnej odpowiedzi, czy „Saurer” zgadza się na warunki pracowników „Arbonu”, wyrażone w memoriale do Starosty Grodzkiego, a jeśli nie, to, czy likwiduje swoje przedsiębiorstwo na terenie wileńskim. Zaznaczono przy tym, że odpowiedź na powyższe pytanie ma być dana natychmiast. Dyr. Jankowski wskazuje, nie mając odpowiednich pełnomocnictw, by na to bezpośrednio odpowiedzieć, obiecał porozumieć się telefonicznie ze Szwajcarią.

Istotnie w godzinach popołudniowych zawiadomił nacz. Jasińskiego, że otrzymał odpowiedź ze Szwajcarii. Oto dyrekcja „Saurera”, obiecując, że przychylnie potraktuje postulaty strajkujących, ma przysłać do Wilna we czwartek swego przedstawiciela, który nareszcie ureguluje tę sprawę. Zanim wszakże przyjedzie, „Saurer” prosi o wpłynięcie na pracowników, aby podjęli pracę choćby na dalszych liniach, jak Wilno — Połpińska, Wilno — Jerozolimka i t. p.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi, nacz. Jankowski zakomunikował ją komitetowi strajkowemu, ten zaś zwołał ogólne zebranie pracowników, celem jej rozpatrzenia.

Po dłuższej naradzie, strajkujący uchwalili nie podejmować komunikacji do przyjazdu przedstawiciela „Saurera” ze Szwajcarii.

Tak więc do czwartku nie ma mowy, aby autobusy zaczęły kursować w mieście.

m. r. s.

„Słodczyce Wschodnie”

Wielka 52. WYŚMIENITE LODY Pierwszorzędne wyroby wschodnie.

Sport

Zawody pływackie.

W dniu 11 lipca na basenie 3 Baonu Saperów odbyły się zawody zorganizowane przez Wil. Zw. Pływacki.

W ogólnej punktacji zwyciężył bezkonkurencyjnie R. K. S. „Elektrit” osiągając 152 pkt., na dalszych miejscach pkt. A. Z. S. 99 pkt., K. P. W. „Ognisko” 44 pkt., „Makabi” 18 pkt., Z. A. K. S. 8 pkt. i Cherubinek Wilna H. K. S. 8 pkt.

Po zawodach odbyły się egzamina na „Oznakę Pływacką”. Egzamin zdało 3-ch absolwentów popularnych kursów pływackich zorganizowanych przez Ośrodek W. F. Wilno i 1 niestowarzyszony.

Próba następną na „Oznakę Pływacką” odbędzie się we środę dnia 14 lipca b. r. o godz. 17-18. Bliższych informacji udziela sekretariat Wil. O. Z. P. przy Okr. Ośr. W. F. Wilno, ul. Ludwisarska 4 w godz. od 10 do 11-ej i od 17 do 18-ej sekretarz Wil. O. Z. P. p. Radziulewicz na basenie 3 Baonu Saperów.

Wycieczka do Italii

Z inicjatywy Komitetów „Polonia Italia” odbędzie się w pierwszej połowie września b. r. wielka wycieczka do Italii, specjalnie przeznaczoną na to pociągami. Wycieczka weźmie udział w uroczystościach rzymskich, związanych z 2000-letnią rocznicą Augusta. Będzie ona miała niewątpliwie głębokie znaczenie moralne i kulturalne, dając uczestnikom możliwość nie tylko zetknięcia się z artystycznymi skarbami miast włoskich, ale także poznania i ocenienia nowych instytucji i organizacji współczesnej Italii oraz jej życia we wszystkich przejawach.

Aby umożliwić uczestnictwo licznym przyjaciołom Italii, Komitety Polonia - Italia opracowały szczegółowy wycieczki taką, aby utrzymać opłatę w granicach, wykluczając ich wszelką spekulację.

Wszystkich informacji udziela i zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje P. Z. Z. M. „Liga” w Wilnie, ul. Wielka 17 m. 4 codz. w godz. 17-18.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Po zaniku burz i deszczów w porze nocnej ranek słoneczny. W godzinach przedpołudniowych wzrost zachmurzenia kłębiastego, aż do przelotnych deszczów. Możliwość miejscowych burz po południu. Nieco ciepłej. Umiarowane wiatry z kierunków zachodnich.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Rekolekcje kapłańskie.** Zakończone zostały rekolekcje zamknięte kapłanów, odbywające się w lokalu Seminarium Duchownego przy ul. Mostowej 12. Brało w nich udział przeszło 150 księży, przybyłych z całej archidiecezji. (m)

— **Rekolekcje dla organistów z Wileńszczyzny.** Wczoraj w Seminarium Duchownym rozpoczęły się rekolekcje zamknięte dla organistów z archidiecezji wileńskiej. Na rekolekcje przybyło przeszło 40 organistów. (m)

Z MIASTA.

— **Obniżenie cen chleba i kasz.** Dowiadujemy się, że piekarze wileńscy dobrowolnie obniżyli cenę chleba: pyłtowy do 33 gr. za kg., razowy do 28 gr. za kg.

Ponadto producenci i detalicy sprzedawcy kasz również obniżyli ceny.

SPRAWY SZKOLNE

— **W Państw. Gimnazjum im. J. Słowackiego w Wilnie w r. 1937 urozumieli świadectwa dojrzałości:** Błażewski Leon, Bohdziewicz Stanisław, Bukowski Piotr, Bursewicz Eugeniusz, Czerwiński Edward, Frołow-Rolow Aleksander, Jodko Romuald, Kropienko Leonid, Marcin-

Z za kotar studio

„ZA KRÓLA STASIA”.

W bieżącym sezonie letnim zorganizowało Polskie Radio szereg bardzo atrakcyjnych audycji radiowych, które odbywają się pod gołym niebem, przy bardzo licznych udziałach publiczności. Do niezwykle udanych imprez tego rodzaju należą koncerty i przedstawienia, urządzane na wyspie w Łazienkach, w dawnym królewskim teatrze Przepiękne, stylowe otoczenie, jakoś wykonania i rodzaj programów sprawiają, że imprezy te cieszą się niezwykłym powodzeniem u publiczności i radiosłuchaczy.

Koncert pod hasłem „Za króla Stasia”, dn. 13. VII, o godz. 19.00, zapowiada się szczególnie pięknie, obejmie bowiem utwory, pochodzące z epoki Stanisława Augusta. Wykonawcami będą: Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. C. Fitelberga oraz wybitni soliści: Ewa Bandrowska-Turska, Aniela Szlemińska, Maria Bielińska, Janina Godlewska, Wanda Ruśkiewicz, Kazimierz Czekałowicz, Maurycy Janowski, Aleksander Michałowski, Kazimierz Petecki. Poza tym weźmie udział balet Tatiana Wysockiej.

TRANSMISJA Z „OGRODKA TEATRALNEGO” W BYDGOSZCZY.

Zwyczaj transmisji koncertów, urządzanych na świeżym powietrzu przed publicznością — przyjął się obecnie również i w rozgłoszeniach regionalnych. Dnia o godz. 20.10 organizuje tego rodzaju koncert Rozgłośnia Pomorska. Koncert transmitowany będzie na wszystkie stacje z „Ogródka Teatralnego” w Bydgoszczy, co da możliwość posłuchania produkcji artystów pomorskich. W koncercie wezmą udział: Orkiestra wojskowa, salonowa i taneczna pod dyr. S. Grabowskiego, Ola Obarska, Jerzy Lawina, Chwirot, Leon Teikowski, Tadeusz Urbanyi. Konferansjerem będzie Czesław Nowicki.

„LATO W GOŚCIERADZU”.

W Bydgoskim znajduje się wiejska sadyba Wyczółkowskiego, Gościeradz, gdzie mistrz spędzał zwykle lato i przyjmował swoich przyjaciół. Na wspomnieniach z wizer w Gościeradzu u Wyczółkowskiego c-party jest felieton Jana Kilarskiego p. t. „Lato w Gościeradzu”, który nadany będzie dziś o godz. 16.45 przez Rozgłośnie Poznańską.

WILIAM FOX — KRÓL FILMU.

Kariery rozmaitych „królów” amerykańskich pełne są szczegółów, niezrozumiałych dla nas, mieszkańców „starej Europy”. O perypetiach życiowych jednego z nich, zdetronizowanego już obecnie „króla filmu” — Williama Foxa będzie mówił na wileńskiej fali radiowej dziś, o godz. 18.30 p. Bolesław Zabko-Potopowicz w felietonie p. t. „Rzeczywistość dziwniejsza niż fantazja”.

Teatr i muzyka

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po Bernardyńskim.** Dzisiaj i jutro wieczorem o godz. 8.15 po cenach znizonych powtórzenie współczesnej komedii Eugeniusza Folanda „Bessie” z doskonałą odtwórczynią roli tytułowej p. Ireną Górską.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”.** „Dzwony z Corneville” po cenach propagandowych. Dziś klasyczna operetka Planquetta „Dzwony z Corneville”.

Wycieczki korzystają z ulg biletowych. Ceny propagandowe.

kiewicz Bernard, Oko Stanisław Antoni, Piekarski Zdzisław, Pietkiewicz Aleksander Kazimierz, Silnicki Anatoliusz, Suszyński Edward, Szydłowski Henryk.

— **W Państwowym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie w r. 1937 zdali egzamin dojrzałości.** Assanowicz Jan, Chłopicki Zbigniew, Hajdukiewicz Jerzy, Iwanowski Jan, Jaromłowicz Józef, Kadłubowski Dymitr, Kaszewski Leon, Kobierski Andrzej, Kotkowicz Witold Leon, Kotwicki Adam Marian, Krepski Walenty, Lidtke Włodzimierz, Łando Borys, Łoś Benedykt, Maciejowski Zygunt, Matuszkiewicz Jerzy Stanisław Józef, Nencki Adam, Nowakowski Zygunt, Odyniec - Dobrowolski Lech Bolesław, Osuch Wiktor Stanisław, Schmidt Jerzy Michał, Sokołowski Józef, Sudeński Fabian, Stankiewicz Zbigniew, Sznee Jerzy.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Aresztowanie włamywaczy warszawskich.** Funkcjonariusze wydziału śledczego aresztowali w Wilnie 2 znanych żydowskich włamywaczy warszawskich: Szmula Rajckberga i Dawida-Mejera Cytryna, którzy przybyli do Wilna na „występy gościnne”. (h)

— **Zlikwidowanie bandy żydowskich oszustów.** Władze bezpieczeństwa publicznego, zlikwidowały w Wilnie bandę żydowskich aferzystów, trudniących się ogrzywaniem w loteryjki, trzy blaszki mieszkańców miasta i przyjezdnych. Aferzyści grasowali w okolicy dworca kolejowego. (h)

— **Okradzenie na przystani.** Janowi Janowskiemu (Popowska 37) na przystani parostatków na Wilii skradziono z kieszeni portmonetkę z zawartością 210 zł.

Nowości wydawnicze

Nowy zeszyt „Prasy”. Wyszedł z druku czerwcowy zeszyt miesięcznika „Prasa”, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Na wstępie znajdujemy sprawozdanie z VIII-go Ogólnego Zebrania członków Związku Wydawców, które odbyło się w dniu 14 maja r. b.

Artykuły p. Stanisława Kauzika, dyrektora Związku Wydawców p. t. „Sytuacja gospodarcza ogólna a sytuacja prasy zagranicą i w Polsce” oraz p. Franciszka Głowińskiego, wicedyrektora Związku p. t. „Zagadnienia polskiej gospodarki wydawniczej w dobie obecnej” są obszernymi streszczeniami referatów zjazdowych.

Artykuł p. Witolda Noskowskiego p. t. „Czytelnik jako spożywca kultury” poświęcony jest zagadnieniom reakcyjnym i wydawniczym związanym z działaniami kultury i sztuki w dziennikach.

Sprawom technicznymi - dziennikarskim poświęcony jest obszerny artykuł p. Stefana Sobolewskiego p. t. „Inwestycje w drukarniach wydawniczych”. Szereg interesujących międzynarodowych problemów prasowych omówiony został w sprawozdaniu z Międzynarodowego Kongresu Wydawców w Wiedniu, w którego obradach Związek Polski brał żywy udział.

Sprawy propagandy państwowej we Francji omawia p. Jerzy Zycki w artykule „Francja organizuje swą propagandę”. Dział „Propaganda zbiorowa” przynosi dwa artykuły informacyjne o propagandzie elektryczności oraz drobnego przemysłu na Zachodzie Europy.

Poza tym zeszyt zawiera artykuł p. Wł. Oszeldy o prasie polskiej w Rumunii, omówi ostatnie wydanie Statystyki Drukarni, sprawozdanie z działalności „Ruchu” w r. 1936, oraz stałe działy informacyjne: „Prace Związku Wydawców”, „Organizacja i sprawy dziennikarskie”, „Kronika krajowa”, „Prasa polska zagranicą”, „Prawo a prasa”, oraz „Prasa na szerokim świecie”.

Polskie Radio Wilno

Wtorek, dnia 13 lipca 1937 r.
6.15-8.00 Audycje poranne. 11.57 Sygnał czasu; hejnał; Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla wsi — „Budujemy kapieleska wiejskie” — p. H. Okryński. 12.25 Orkiestra Reprezentacyjna P.P. 13.00 Muzyka operowa (płyty). 15.00 Wesoły fortepian. Życie kulturalne. Codzienny odcinek prozy. 15.25: Różne instrumenty. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 O sanockiej ziemi — audycja dla dzieci starszych. 16.20 Dawne formy taneczne — Recital fortepianowy. 16.45 Lato w Gościeradzu — felieton. 17.00 Koncert orkiestry Adama Farmańskiego. 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności finans. gospodarstwa. 18.10 Chwilka literwska w jez. polskim. 18.20 Muzyka polska. 19.30: „Rzeczywistość dziwniejsza niż fantazja” — felieton Bolesława Zabki-Potopowicza. 18.50 Pogadanka wspólna do Transmisji z Łazienek. 19.00 „Za Króla Stasia” — Koncert z udziałem soliści. 19.15 Transmisja na wyspie w Łazienkach. 20.10 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. Wiadomości rolnicze. 21.45 „Bosun” Ignacego Chodźki (recytacja prozy). 22.00 Koncert solistów. 23.00 Tańczymy (płyty). 23.10 Fraszki na dobranoc.

Obchód 50-lecia działalności M. Rodziewiczówny w Hruszowej

Dnia 3 lipca br. Maria Rodziewiczówna obchodziła jubileusz 50-letniej pracy na niwie pisarstwa polskiego. Do Hruszowej, majątku powieściopisarki, w pow. kobryńskim, przybył z Pińska ks. biskup Kazimierz Bukraba w asyście kanonika Kapituły pińskiej oraz swego kapłana Ks. Biskup odprowadził w intencji Jubilatki Mszę św., na której były obecni ziemianie i przedstawiciele organizacji społecznych.

W gorących i szczerych słowach przemówił do Czciogodnej Jubilatki ks. biskup Bukraba, wyrażając hołd i podziękę za Jej pracę nad rozpaleniem uczuć szlacheckich w duszach polskich, umiłowania swego kraju ojczystego i religii. Wspomniał też o

snych przeżyciach, gdy jako uczeń gimnazjalny czytał jej powieści a nie jedną z nich popłynęła z oczu, a ziarna szlachetne wpadły do duszy. Piękne przemówienie wygłosił najbliższy sąsiad i przyjaciel Marii Rodziewiczówny, b. minister i ambasador p. Konstanty Skirmunt. — Jubilatka odpowiedziała w prostych i szczerych słowach, składając Bogu podziękowanie za talent, którym ją obdarzył, podkreśliła umiłowanie swego zagony ojczystego oraz konieczność przetrwania wszelkich trudności. — W tym dniu Maria Rodziewiczówna otrzymała dużo depesz, adresów i życzeń, składanych przez miejscowy lud polski oraz instytucje społeczne.

Władze polskie odmówiły zezwolenia na wyjazd żydów z Polski do Łyngmian

Rok rocznie żydzi tak wileńscy jak i z różnych kraiów Polski, spotykali się z żydami z Litwy na cmentarzu granicznym w Łyngmianach.

W bież. roku spotkanie takie miało się odbyć 15 lipca.

W dniu wczorajszym władze administracyjne powiadomiły gminę żydowską w Wilnie, że zezwolenia

żydom na wyjazd do Łyngmian nie udziela.

Równocześnie powiadomiono, iż na przyszłość zezwolenia na odbywanie zebrań w Łyngmianach nie będą udzielane, a to ze względu na wprowadzone ostre przepisy, dotyczące pasa granicznego. (h)

Śmierć pod pociągiem pracownika kolejowego

W dniu 11 b. m. z pociągu towarowego, który odszedł z Rudziszek o godz. 8.35 w kierunku Wilna wypadł smarownik pociągu Filończyk Jan, z parowozowni w Bia-

łymstoku, który trafił pod tenże pociąg ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki z toru usunięto i zabezpieczono.

Żyd z nożem rzuca się na włościanina

W jadłodajni Cyrli Trak przy ul. Bazylińskiej 6, podczas sprzeczki syn właścicielki lokalu, Elia Fra, rzucił się z nożem na włościanina Bolesława Makarewicza (wieś Ru-

domino gm. rudomińskiej). Dzięki tylko interwencji gości, znajdujących się podówczas w jadłodajni, nie doszło do ostrzejszego zajścia. (h)

Wybory żydowskie na kongres sjonistyczny w Bazylei

W Wilnie odbyły się wybory żydowskie na 20 kongres sjonistyczny w Bazylei.

Na uprawnionych do głosowania 3666 żydów — głosowało 2035.

Najwięcej głosów z pośród 5-ciu list otrzymała lista 5 — Liga Robotnicza Palestyny (1002 głosy). Na kongres z całej Polski wyjeżdża 63 delegatów. (h)

Skazanie „korespondenta” argentyńskiej „Prawdy Robotniczej”

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrywał sprawę znanego wyrotowca z pow. Kobryńskiego, Włodzimierza Duboszczyka, skazanego na 10 lat więzienia za wysłanie do argentyńskiej „Prawdy Robotniczej” korespondencji o stosun-

kach robotniczych w Polsce. Duboszczyk w sposób tendencyjny i fałszywy oświecił ruch robotniczy w Polsce, podkreślając, że robotnicy-Polacy są wszyscy komunistami.

Wyrotowcowi wyrok I instancji zmniejszono do 6 lat więzienia. (h)

Zabójstwo na weselu o tańce

LIDA. W okolicy Opita, gm. lipińskiej, na zabawie weselnej wywiązała bójka o tańce, między Głuszkie-wiczem Józefem, lat 19 a braćmi Sucharzewskimi, Bolesławem i Witoldem, mieszkańcami okolicy Opita. W czasie bójki, Sucharzewscy pobili sztchetami po głowie Głusz-

kiewicza, który w obronie swojej użył noża, zabijając na miejscu Sucharzewskiego Witolda i ciężko poranił Sucharzewskiego Bolesława. Głuszkie-wicza i Sucharzewskiego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala w Sobotnikach.

